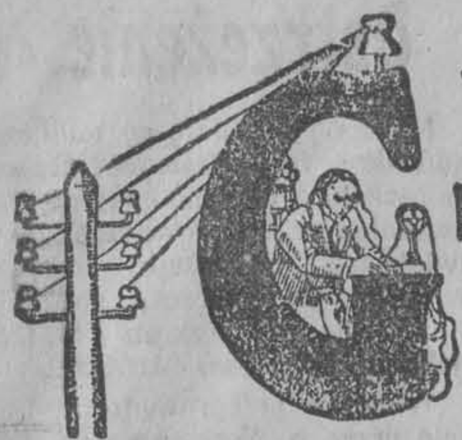
№ 8. Łódź, Czwartek 8 stycznia 1920 roku. Rok III.



GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA!
Miesięcznie Mk. 8.50 Kwartalnie Mk. 25.50. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 1.50 miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 10.00. Kwartalnie 30.00. Zagranicą Mk. 12.— miesięcznie.
Cena numeru pojedyńczego 40 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 106. Telefon 199.
Telefon w Warszawie 609.

OGŁOSZENIA:
Zwyczajne: 90 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy.
Drobne: 15 fen. za wyraz, najmniej 1.20 Mk.
Nadesłane: przed tekstem 8.— Mk., w tekście 4 Mk., po tekscie 2.25 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1.50 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Ogłoszenia zamiejscowe o 10 proc. drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń i oflar adm. nie odpowiada.

Anarchizowanie Europy.

Rok z górą minął od chwili zawarcia rozejmu na froncie zachodnim, a świat wciąż pozostaje daleki od dobrodziejstw pokoju. Przeciwnie, choć warunki pokoju ułożone i urzędowo przez obie strony przyjęte, świat żyje raczej pod znakiem chwilowego rozejmu, niż trwałego pokoju. Na wszystkich granicach dymią się niedogaszone głownie wojny. Nietylko Polska, ale cała Europa oddycha wciąż oparami krwawych niebezpieczeństw. W istocie bowiem, wbrew temu, co głoszą formalne akty, ani jedno z zagadnień, postawionych przed polityką i dyplomacją entente'y przez wyniki wojny, nie zostało dotąd — po roku! — rozstrzygnięte w sposób ostateczny i niewątpliwy.

Pokój z Niemcami?

Któż odważy się powiedzieć, że pokój ten jest dziełem dokonanem?

Że nie wierzą weń niemcy i nie myślą do wymagań traktatu pokojowego się stosować, tego nie trzeba dowodzić. Ale czy wierzy weń sama Anglja i Francja? Czy państwa te zechcą wymusić na rządzie niemieckim dopełnienie warunków pokoju w kwestjach, nie dotykających bezpośrednio interesów francuskich i angielskich?

Los, jakiemu ulegają nasze kresy zachodnie, los wysoce zimny, a stale zmienny na naszą niekorzyść, stawia pod wybitnym znakiem zapytania dobrą wiarę entente'y w tym przedmiocie.

Pokój z Austrją?

Jeśli sprawa pokoju z Austrją przedstawia się nieco dodatniej, dzięki ruinie i wykreśleniu z mapy samej monarchji Habsburskiej, to, niestety, sprawa pokoju w granicach dawnego państwa austro-węgierskiego przedstawia się w sposób niezmiernie opłakany. Żadne z państw, które na gruzach Austrji powstały, nie jest pewne swoich granic, swojej konstytucji, swojego ustroju, swojego rządu. Dzień dzisiejszy zarówno Węgier, jak Czecho-Słowacji lub Jugosławji przedstawia się bardzo wątpliwie. Dzień jutrzejszy, natomiast tam prawie wcale nie istnieje, jako wartość lub pozycja określona. Wszystko jest tam w stanie płynnym, wszystko jest w zawieszeniu.

Pokój z Rosją, z Turcją?

Pytania te unoszą się jak znaki szyderstwa nad morzem krwawego chaosu.

Rządy państw europejskich, które nie potrafiły zapobiec wojnie, teraz nie umieją stworzyć trwałych podstaw pod budowę pokoju.

Skutki tego niedowładu myśli organizacyjnej, myśli przewodniej, w polityce międzynarodowej nie omieszkają przynosić już w chwili obecnej bardzo zgubnych owoców. Europa się anarchizuje. Europa traci wiarę we własnych dotychczasowych prowodyrów. Po krwawym zmierzchu Hindenburga i Ludendorffa, jaki nastąpił rok temu na polach Szampanji, zda się w chwili obecnej nadciągać godzina zmierzchu Clemenceau i Lloyd-George'a. Potężni, niemal wszechwładni ci mężowie, nie zdołali usprawiedliwić tego ogromu potęgi, jaki w ich dłonie powierzyły ludy ucywilizowanego świata. Nie dali oni światu tego dobrodziejstwa, po które rok cały wyciągały się setki miljonów par rąk.

Wydając swoje decyzje pod naciskiem jednostronnych podszeptów intrygi, lub ciasno pojętych interesów chwili, cofając je następnie za lada trudnością w wykonaniu, przyczynili się oni skuteczniej od Lenina i Trockiego do zachwiania autorytetu i tradycji rządów t. zw. demokracji w liberalnym, burżuazyjnym tego słowa znaczeniu. Wilsonowska idea Ligi Narodów przepłynęła nieuchwytnie nad ich głowami, jak różowy obłok nieziszczalnego marzenia. Z pod płaszcza szumnej frazeologji o prawach narodów do stanowienia o losach własnych wydobyły się na wierzch tak opłakane strzępy starej meternichowskiej metody szczucia i wygrywania słabych przeciwko jeszcze słabszym, aby panować nad skłóconymi, że wszelkie nadzieje co do tego, jakoby bieg dziejów miał nowym sprawiedliwszym potoczyć się łożyskiem, zawiodły sromotnie. Przykładem i dowodem—Galicja Wschodnia. Doświadczenia roczne powinny nas pouczyć, że na terytorjum naszego państwa nietylko stać musimy własną siłą, ale i budować musimy się własną myśą kierowniczą. Entente'a może nam udzielić surowców i amunicji. Myśl polityczną kuć musimy we własnej kuźni.

J. Przemyski.

Nowe republiki.

Kaukaz południowy.

Wśród państw i państewek, powołanych do życia samodzielnego z byłych części Rosji, znajdują się mało u nas znane, a przecież nie mniej od innych godne uwagi rzeczypospolite Kaukazu południowego: Azerbejżan, Gruzja i Armenja, do czasu rewolucji 1917 r. wchodzące w skład zakaukaskich guberni. Przy wyraźnem dążeniu do życia samoistnego tych jednostek etnicznych zarysowały się na samym już wstępie orientacje polityczne: obecny Azerbejżan dążył ku Turcji, Armenja stale ku Rosji, Gruzja zaś do czasu również do Rosji. Przewrót bolszewicki wytworzył sytuację, sprzyjającą ich samookreśleniu się, której wyrazem było utworzenie się już w lutym 1918 r. federacji ze wspólnym parlamentem w Tyflisie. Federacja ta jednak nie była trwała, gdyż w/dniu 26 maja tegoż roku została rozwiązana pod naciskiem niemiecko-tureckim, mającym na celu zawładnięcie Południowym Kaukazem politycznie i ekonomicznie. Wtedy to Azerbejdżan i Gruzja proklamują swoją niezawisłość i niezależność od Rosji, do czego również zmuszona była i Armenja, dzięki wytworzonej ogólnej konjunkturze politycznej, ta ostatnia zachowując jednak stale orjentację rosyjską. Życie wewnętrzne nowopowstałych rzeczypospolitych zmienia się zasadniczo od chwili zawarcia rozejmu. Do tej pory Azerbejdżan i Armenja pozostawały w sferze opieki politycznej i gospodarczej tureckiej, Gruzja zaś—niemieckiej. Po rozejmie uzyskują więcej samodzielności, niezależnej od okupacji wojskowej angielskiej, głównie linji kolejowej Batum—Tyflis—Baku i neutralizację Batumu. Ten ostatni i do obecnej chwili pozostaje pod zarządem wyłącznym władz angielskich.

Bezpośrednio po wkroczeniu wojsk angielskich generał Thompson wydał w Baku odezwę do ludności Południowego Kaukazu, w myśl której uznaje przestrzeń między morzem Czarnem i Kaspijskiem za nierozdzielną część Rosji. Wkrótce jednak zaznacza się wyraźnie zwrot wręcz przeciwny wzmiankowanej polityki: władze angielskie obiecują poparcie w dążeniu tych rzeczypospolitych do niezależności i nie czynią przeszkód w organizacji ich państwowości. Wreszcie generał Kiryn, dowódca wojsk sojuszniczych na Kaukazie, ogłosił, iż uznaje się na razie egzystencję republik, ale definitywne rozstrzygnięcie tej sprawy odkłada się aż do porozumienia z przyszłą konstytuantą rosyjską. Pomijając zatem wojskową okupację, umotywowaną potrzebą utrzymania porządku, a następnie obrony przed zaborczemi tendencjami Denikina, rzeczpospolite południowo-kaukazkie, nie uznane jeszcze oficjalnie przez Europę, de facto egzystują niezależnie.

Okupacja wojskowa składa się przeważnie z wojsk angielskich i przez republiki te jest przychylnie przyjęta, jak świadczy o tem kollektywna prośba rzeczypospolitych, przesłana na konferencję pokojową o zatrzymanie wojsk sojuszniczych w granicach Kaukazu Południowego do czasu ostatecznego uregulowania jego losów.

Oprócz wojska, wielkie mocarstwa utrzymują w Tyflisie specjalne polityczne misje: na czele angielskiej stoi p. Wardrop, a amerykańskiej gen. Harbord.

Azerbejdżan.

Rzeczpospolita Azerbejdżan obejmuje przeważnie dawną gubernję Baku, Elizabetpol czyli Gendże ze stolicą Baku. Przeważną część ludności stanowią turcy, tatarzy, muzułmanie 71 proc., mówiący djalektem tureckim. Mniejszość narodową stanowią 17 proc. ormian, 7 proc. rosjan i 5 procent innych narodowości.

Wkrótce po proklamowaniu swej niezależności i zupełnem oderwaniu od Rosji (28 maja 1918 r.), sformował się parlament, liczący w obecnej chwili 110 członków (80 muzułmanów, 22 ormian, 10 rosjan i 8 innych narodowości) wybranych głosowaniem powszechnem i bezpośrednim. Prawie wszyscy członkowie — muzułmanie parlamentu należą do partji „Myssawat", partji nacjonalno-demokratycznej, występującej na arenie politycznej dopiero od chwili rewolucji rosyjskiej, która z biegiem czasu zjednoczyła niemal wszystkie warstwy muzułmańskie o społeczeństwa. Obecnym prezesem parlamentu jest Ali Merdan Hoj Topczybaszef, adwokat z zawodu, poseł muzułmański do I-ej Dumy, jeden z wybitniejszych, a nielicznych polityków Azerbejdżanu, również prezes delegacji na konferencję pokojową w Paryżu. Do kwietnia r. b., na czele rządu stał Chan Chojski, którego zastąpił gabinet Nassi Beja Jusuf Bekowa, należącego w większości do partji Myssawat i liczący w swym składzie jednego rosjanina i 2 ormian.

Stosunki Azerbejdżanu z sąsiednią Gruzją obecnie są jak najlepsze, wzmocnione jeszcze ostatniem ich obronnem przymierzem (czerwiec 1919 r.). Względem Armenji stosunki pozostają stale naprężone.

Praca wewnętrznej organizacji państwowej i dążności do konsolidacji stosunków na zewnątrz świadczą o uświadomieniu narodowem, dając im prawo do przyszłej faktycznej niezawisłości politycznej i prawnej. Ale zachodzi pytanie, czy ekonomicznie Azerbejdżan może niezależnie egzystować? — Otóż widzimy, że tak.

Bogactwa naturalne tego kraju są w źródłach ropy naftowej i rudy manganowej i w niezliczonej ilości surowców jak bawełna, wełna, jedwab, skóra i t. d., z któ-

rych dochód umożliwi w zupełności pokrycie wydatków państwowych. Dzięki źródłom naftowym dochód roczny wynosił z górą pół miljarda rubli. Dlatego produkcja z samego Azerbejdżanu jest prawie 30 razy większa, niż produkcja reszty Zakaukazu. Rogacizna Azerbejdżanu stanowi połowę (50 proc.) rogacizny całego Kaukazu Południowego.

Gruzja.

W szeregu republik, powstałych na kresach Rosji, niewątpliwie najwcześniej i najszybciej zorganizowały się republiki zakaukaskie. Nie ulega kwestji, iż z trzech głównych etnicznych grup (gruzini, ormianie i tiurki), najbardziej dojrzałymi politycznie i przygotowanymi do życia samoistnego są gruzini. Oni właśnie stali na czele utworzonej federacji zakaukaskich narodów bezpośrednio po przewrocie bolszewickim. W ich stolicy, Tyflisie, była skoncentrowana wyższa wykonawcza i prawodawcza władza. Z rozwiązaniem federacji 26 maja 1918 r., Gruzja proklamowała swą niezależność, która następnie była sankcjonowana jednogłośnie na pierwszem posiedzeniu gruzińskiej konstytuanty 12 marca 1919 r. Gruzja obejmuje obecnie teren mniej więcej byłych gubernji Tyfliskiej i Kutaiskiej z ludnością około 3.000.000. W tej liczbie gruzinów wypada około 65 proc., resztę zaś stanowią inne narodowości, wśród których najliczniejsi są ormianie i tiurki. Od samego początku egzystencji samodzielnej Gruzji, dominujące niepodzielnie stanowisko zajmowała gruzińska partja socjal-demokratyczna, która zachowała je do ostatniej chwili, pozostając stale u steru republikańskich rządów i wywierając niepomierny wpływ na najszersze warstwy społeczeństwa.

Władza prawodawcza, mianowicie obecny parlament, składa się prawie wyłącznie z członków ich stronnictwa (109 soc.-dem., 8 soc.-federalistów, 5 soc. rew., 8 nacj.-dem.) Prezesem parlamentu jest Zordanja, szef i twórca soc.-demokracji gruzińskiej były poseł do I-ej Dumy. Gabinet prawie wyłącznie socjal demokratyczny, również i przedstawiciele na konferencję pokojową wybitni działacze w tej partji Czcheidze i Ceretelli są dobrze nam znani jeszcze z rewolucji rosyjskiej. Jednak niezależnie od składu rządu ściśle socjalistycznego wewnętrzna i zewnętrzna polityka nowopowstałej rzeczypospolitej ma charakter i zabarwienie wyraźnie nacjonalistyczne o czem twierdzą najlepiej dekrety o poddaństwie i stosunku rządu do cudzoziemców na wewnątrz oraz polityczne pretensje Gruzji na zewnątrz stale będące w kolizji z aspiracjami ormian, co nawet wywołało w swoim czasie wojnę, zażegnaną na razie dzięki presji ze strony władz angielskich z początkiem roku 1919. Odtąd pozostawał wrogi stosunek, pozbawiając obie rzeczypospolite wszelkiego kontaktu politycznego i ekonomicznego. Wręcz przeciwnie zarysowują się stosunki Gruzji z Azarbejdżanem.

Jeszcze pod panowaniem niemiecko-tureckiem istniała między nimi stała sympatja i zażyłe stosunki przyjazne. Z chwilą zorganizowania się wewnętrznego pierwszym zadaniem obu republik było zawarcie już stałego przymierza i sojuszu obronnego, podpisanego 16 czerwca r. u. w Tyflisie i obowiązującego obie rzeczypospolite w razie napaści cudzoziemskiej do obopólnej pomocy militarnej. Obronny ten sojusz został zawarty na 3 lata Armenja pomimo natarczywych propozycji nie przyłączała się do niego.

Zawarcie podobnego przymierza świadczy najlepiej o tem, że obie rzeczypospolite zdają sobie sprawę ze swych interesów politycznych, łącząc się dla obrony swojej wspólnej niezależności. Pomijając już wyniki praktyczne podobnego traktatu, ów historyczny akt ma jeszcze doniosłość specjalną: uświęcając przyjaźń tradycyjną 2-ch sąsiednich narodów otwiera na przyszłość dla innych narodowości kaukaskich pole wspólnej i owocnej pracy.

Armenja.

Ormianie stanowiący poważną liczbę w stosunku do innych narodowości Kaukazu Południowego (około 1,700,000) z powodu rozrzucenia po całym tym kraju mają większość etniczną jedynie w kilku powiatach byłej Erywańskiej gubernji.

Mimo swej woli, pod naciskiem Turcji zmuszona ogłosić 30 maja 1918 r. swą niezależność od Rosji, Armenja zrujnowała do szczętu akcję wojskową przeciw Turcji, a zatem rządami tej ostatniej zdawało się skazana była na zagładę. Wycofanie się Turcji nie przyniosło zbytniej zmiany dla spustoszonej umierającej z głodu Armenji, pozbawionej pomocy finansowo-aprowizacyjnej ze strony Anglji. I dopiero w ostatnich czasach obfita pomoc w tym kierunku Ameryki znacznie polepszyła sytuację. W związku z tym nastąpiła do pewnego stopnia wewnętrzna i zewnętrzna konsolidacja. Rząd na nowo sformowany składa się ze zwolenników partji Daknakmakan, reprezentującej idee Wielkiej Armenji. W przeciwieństwie do Gruzji i Azarbejdżanu pozostaje Armenja i w obecnej chwili na gruncie orjentacji rosyjskiej nie wykluczającej na przyszłość ściślej unji z Rosją w tej lub innej postaci. W tym kierunku pracuje ormiańska delegacja w Paryżu, porozumiewając się uprzednio przed każdem oficjalnem wystąpieniem z konferencją polityczną rosyjską. To jest jedna z głównych przyczyn nie przystąpienia Armenji do sojuszu obronnego gruzino azarbejdżańskiego, mającego przedewszystkiem na celu obronę przed zarzutami imperjalistycznymi Denikina. Jednak stałe wrogie usposobienie Armenji względem sąsiadów do ostatniej chwili znacznie się obecnie złagodziło według ostatnich wiadomości.

Mianowicie pomiędzy Rzeczpospolitą Ormiańską a Rzeczpospolitą Gruzińską podpisana została w Tiflisie specjalna umowa, zobowiązująca obie republiki do uregulowania w drodze polubownej wszystkich spraw spornych. W razie niedojścia do ostatecznej zgody obowiązuje obie strony decyzja komisji rozjemczej. Jednocześnie zawarty został traktat handlowy, przewidujący wolny wwóz i wywóz wszystkich towarów. Również i w stosunkach nieprzyjaznych Armenji względem Azarbejdżana ostatnimi czasy nastąpiła znaczna „detente", mianowicie za pośrednictwem Anglji rządy Armenji i Azarbejdżanu zgodziły się, by okręg Nachiczewania, o który stale toczył się spór, został oddany pod zarząd koalicji. Pułkownik armji Stanów Zjednoczonych, Z. Deren, został mianowany gubernatorem tej prowincji.

Szczegóły zdobycia Dźwińska.

Wielki łup wojenny wojsk polskich.

Komunikat szefa sztabu generalnego

Z dnia 7 stycznia.

Front litewsko-białoruski:

Bolszewicy postanowili byli bronić Dynaburga za wszelką cenę i tylko bohaterskiej postawie wojsk naszych i łotewskich, stanowczości i zdolności dowództwa przypisać należy tak pomyślny wynik tej operacji dla nas. Zwłaszcza podnieść należy brawurę i bohaterstwo naszych pułków piechoty, które bez przerwy napotykając rozpaczliwy opór przeciwnika łamały go każdorazowo z bagnetem w ręku. Szczególnie odznaczyły się 1-szy i 5-ty pułki piechoty legjonów. Obecnie rozpaczliwe kontrataki bolszewickie, prowadzone przy pomocy świeżo przywiezionych wojsk na Wyszki i Dubno, rozbiły się o opór naszych oddziałów. Na południe od Połocka oddziały nasze dokonały śmiałego wypadu rozbijając placówki nieprzyjacielskie pod Karpeniczami i biorąc kilkunastu jeńców. Na reszcie frontu ożywiona działalność wywiadowcza.

Front wołyński:

Wzmożona działalność.

Pod nieobecność szefa sztabu gener.
Haller. generał podporucznik.

Wilno, 6 stycznia. (PAT.) Po świetnym przygotowaniu strategicznem i taktycznem wojska nasze atakiem brawurowym zdobyły twierdzę i miasto Dźwińsk, łamiąc krwawo opór bolszewików, którzy starali się uratować sytuację przy pomocy sprowadzonych silnych rezerw.

Dnia 8 stycznia po południu pierwsze oddziały dywizji legjonowej wkroczyły do Dźwińska, którego liczna przed wojną ludność spadła do 6000 mieszkańców. Z chwilą wejścia oddziałów polskich zapanował w mieście spokój i ład. Nastrój w mieście radosny. Głównodowodzący frontu litewsko-białoruskiego generał Szeptycki, kierujący osobiście z pozycji czołowych operacjami, przybył do Dźwińska wraz z generałem Rydzem Smigłym i sztabem przejechawszy przez zamarzniętą Dźwinę saniami. — Wśród bogatego łupu wojennego zasługuje na wyszczególnienie liczny tabor kolejowy oraz kilka baterji armat. Wojska bolszewickie, kompletnie rozbite, uciekają w popłochu ścigane akcją naszej artylerji i piechoty. Wojska łotewskie nawiązały kontakt z armją naszą. Dzięki niezmordowanej pracy wojsk naszych, ożywionych zapałem patrjotycznym, sprawa nawiązania wszelkich połączeń posuwa się szybko naprzód. Linja telefoniczna między Mińskiem a Rygą jest czynna.

Podróż Naczelnika Państwa.

Warszawa, 7 stycznia. (PAT). K.B.P. donosi z Równa: Naczelnik państwa przybył do Równa 5 b. m., o godz. 4 po poł. Na dworcu witały Naczelnika państwa delegacje wszystkich pułków frontu wołyńskiego i delegacje ludności. W imieniu miasta burmistrz dr. K. Bobiński, w imieniu Rady Rowninskiego powiatu, pan Jerzy Janebski, duchowieństwa, ks. dziekan Kuźmiński, Domu polskiego, p. Rutkowski oraz duchowieństwa prawosławnego i żydowskiego i delegacja z powiatu Ostrowskiego. Wieczorem Naczelnik państwa był na kolacji w kasynie oficerskim.

Równo, 6 stycznia. (PAT). K.B.P. Dziś, o godz. 10 rano odbyła się msza polowa na placu koło zamku Lubomirskich i defilada wojskowa przed Naczelnikiem państwa. Następnie udał się Naczelnik do gospody żołnierskiej na obiad, a wieczorem na bankiet, urządzony przez miasto na cześć Naczelnika.

Rokowania polsko-niemieckie w Paryżu.

Warszawa, 7 stycznia. (PAT.) W poniedziałek dnia 22 grudnia r. z. wyjechała do Paryża delegacja rządu polskiego złożona z pp. Kazimierza Olszewskiego dyrektora departamentu w ministerstwie spraw zagranicznych, Janty Połczyńskiego podsekretarza stanu w ministerstwie byłej dzielnicy pruskiej, Adama Porębskiego oraz pana Biesiadeckiego naznaczonego na wysokiego komisarza rządu polskiego w Gdańsku. Delegacja ta ma na celu ostateczne załatwienie układu z Niemcami zapoczątkowanego podczas pertraktacji berlińskich i podpisanie protokułu dotyczącego przejęcia władzy na terytorjach przyznanych Polsce traktatem wersalskim.

Paryż, 6 stycznia. (PAT) Havas spóźn. Na konferencji, którą delegaci polscy odbyli z przedstawicielа Niemiec, podtrzymywali polacy tezę, że wszystkie dobra państwowe i koronne, nieruchomości i ruchomości, wartości i uprawnienia na ziemiach, przypadających Polsce, mają być przeniesione na Polskę.

Wobec sprzeciwu niemców, co do ruchomości odesłano sprawę tę do komisji odszkodowań, jak również sprawę przedmiotów zabranych i wywiezionych przez niemców, ponieważ delegacja niemiecka oświadczyła, że nie jest przygotowana do zawierania układów natury finansowej z polakami

W dalszym ciągu zaznaczyli delegaci polscy, że umowa gospodarcza zawarta w Berlinie stanie się nieważną z chwilą, kiedy komisja plebiscytowa obejmuje rozdział węgla z Górnego Śląska i że zajdzie konieczność zawarcia nowej konwencji na nowych zasadach,

Wnioski dodatkowe polskie i poprawki, odnoszące się do przeniesienia zarządu cywilnego obszarów odstąpionych i prowizorycznego wykonywania administracji przez urzędników niemieckich, zostały przyjęte.

Odezwa delegata polskiego w Gdańsku.

Toruń, 7 stycznia. (PAT.) Delegat rządu polskiego w Gdańsku Czarnecki wystosował, według pism niemieckich, do ludności polskiej ziem, mających być odstąpionymi Polsce odezwę, w której powiedział, że ktokolwiek dopuści się wobec urzędników niemieckich pozostających na służbie rządowej państwa polskiego, jakiegokolwiek przewinienia, pociągnięty będzie do odpowiedzialności. Mięszanie się do spraw służbowych tych urzędników jest wzbronione. Dalej przestrzega odezwa przed mieszaniem się w czynności służby kolejowej i oświadcza, że rząd polski przyjął zobowiązanie do bronienia urzędników niemieckich i przestrzegania przynależnych im praw.

Białoruś chce należeć do Polski.

Warszawa, 7 stycznia. (PAT.) K.B.P. donosi: W ostatnich czasach na Białorusi i w licznych gminach odbyły się wiece ludowe, kończące się uchwaleniem rezolucji, domagającej się wcielenia poszczególnych powiatów do Rzeczypospolitej polskiej. Między innymi wiece takie odbyły się w Smolewiczach, pow. Borysowski, w S... zosiclasch. pow. Miński, w Smiłowiczach, pow. Ihumeński oraz w Kryniach, pow. Wilejski i w Trokach, pow. Trocki.

Minister Patek gościem Clemenceau.

Paryż, 7 stycznia. (PAT). Prezydent ministrów Clemenceau podejmował w poniedziałek polskiego ministra spraw zagranicznych pana Patka.

Uchwała urzędników Małopolski.

Lwów, 7 stycznia. (PAT) Krajowy związek kancelaryjnych urzędników administracyjnych Małopolski powziął następującą uchwałę: Urzędnicy kancelaryjni władz administracyjnych świadomi jako polacy ważności swego zadania około budowy państwa polskiego ofiarowują gotowość bezpłatnej pracy dwugodzinnej codziennie ponad obowiązkowy czas, urzędowania dla dobra państwa.

—i—

Dwie miary koalicyjne.

—:—

Wspomniany już przez nas p. Charles Rivet powraca znowu w drugim obszernym artykule do krzywdy wyrządzonej Polsce w traktacie pokojowym. Artykuł ten przesłał dziennikowi swojemu, którym jest paryski półoficjalny organ „Le Temps" z Poznańskiego, którym jest bez zastrzeżeń zachwycony. W ciągu swoich wywodów p. Rivet powiada, co następuje:

„Francja w dalszym ciągu prowadzi politykę koalicyjną, podczas gdy z zachowania się zresztą wcale nielojalnego jej sprzymierzeńców wczorajszych wynika, że uważają sojusz za zakończony wraz z wojną, która była jego celem. W następstwie tego przyjęli oni zasadę: „każdy dla siebie".

Ta polityka „każdy dla siebie" spowodowała niektórych do oszczędzania Niemiec, co nie mogło być zamiarem francuskim. A jednakże ten zarzut paradoksalny trafia nas ze strony naszych przyjaciół polskich, naszych sprzymierzeńców, przed innymi. Oszczędzaliśmy Niemcy, podpisując odmowę uczynioną przez innych, wcielenia 3—4 miljonów Niemców do Polski, liczącej 25 miljonów polaków. Nikt mniej odemnie nie myśli robić zarzutów z tego, co uczyniono dla innego naszego sprzymierzeńca, to jest dla Czecho-Słowacji.

Ale hojność, której dało się dowód względem niej, powinna była znaleść zastosowanie pod naciskiem Francji także dla Polski, której my pozostajemy jedynymi szczerymi opiekunami. Więcej niż 2 miljony niemców austryjackich, zjednoczonych w Czechach (p. Rivet się myli, bo w istocie więcej niż 3 miljony—przyp. Red.), to znaczy przyłączonych do 6 czy 7 miljonów czechów—nie łatwiej zostanie pochłoniętych, aniżeli toby się stało z przybyszami niemieckimi na ziemiach polskich.

Zarówno dla jednego, jak drugiego z tych narodów słowiańskich, sprawa wchłonięcia niemców rozwiązałaby się sama przez się, gdyż ci „cudzoziemcy" praktyczni zasymilują się w nowej swojej ojczyźnie, jeżeli stracą nadzieję poparcia ze strony ojczyzny dawnej, do której zresztą zostawiono im pełną możność powrotu. A zatem dlaczego te dwie wagi i dwie miarki? Dlaczego nie zrobiło się z Polski narodu wdzięcznego zamiast niezadowolonego?...

Wbrew postanowieniom jednomyślnym komisji Cambona, wykrojono z Polski terytorjum i miasto Gdańsk, stanowiące pod względem historycznym i geograficznym istotną część republiki, niezbędną nadto dla jej interesów żywotnych... Podczas gdy z całą słusznością włączono do innych państw terytorja o ludności pokrewnej. albo mieszanej narodowo, jak

Słowację lub Ruś węgierską do Republiki czeskiej, to dlaczego przyjęto wniosek angielski o zarządzeniu plebiscytu na terytorjach polskich ze stanowiska historycznego i zamieszkałych przez ludność rdzennie polską, chociaż częściowo zgermanizowaną przez zastosowanie systemu zupełnie powierzchownego, a mianowicie w okręgu kwidzyńskim i olsztyńskim, nazwanych Mazurami polskimi?

Gorzej jeszcze, bo wbrew postanowieniom powziętym i ogłoszonym, a na proste żądanie zwyciężonych Niemiec, koalicja zwycięska zarządza plebiscyt na Górnym Śląsku, którego posiadanie stanowi warunek niezbędny ekonomicznego rozwoju Polski. Miljon dwieście pięćdziesiąt tysięcy polaków mieszka tam, podczas gdy liczba niemców wynosi tylko 550 tysięcy. Oswabadza się murzynów w kolonjach niemieckich z pod tyranji germańskiej,—czytamy w jednym z memorjałów polskich, — a ma się wątpliwości co do uwolnienia naszych braci z pod tego jarzma.

Można na tem poprzestać przy wyliczaniu krzywd, choć ich lista co się tyczy Polski jest dłuższa. Pewien „List otwarty do koalicji!“ ogłoszony przez oficjalnych przedstawicieli wszystkich stronnictw w Polsce, zawiera 10 punktów zażaleń. Te, które odnoszą się do Zachodu, są usprawiedliwione. Te które dotyczą Wschodu, lub południowego wschodu stają się usprawiedliwione przez samo istnienie poprzednich. W ten sposób powstała dla nas sytuacja, przykra, jak nie może być gorsza, która nas stawia p między kowadło polskie a młot rosyjski“.

Przypominamy, że wywody p. Riveta, jak to on zaznaczył w poprzednim artykule, zdążają do tego, aby skłonić koalicję do rewizji postanowień co do zachodnich granic Polski i co do Gdańska.

Walki o władzę w Rosji.

Sytuacja w Rosji.

WARSZAWA, 7 stycznia. (Tel. wł. „Głosu Polskiego“).

Z całego szeregu depesz i informacji, otrzymanych wczoraj z Rosji, i komunikatów bolszewickich z ostatnich dni wyciągnąć można następujące dane o sytuacji:

Wojska sowieckie w bardzo szybkiem tempie zbliżają się do Odesy, do Krymu, do Rostowa, Taganrogu i do Carycyna. Prawie całe Zagłębie Donu już jest w rękach bolszewików, a rząd Denikina urzęduje już w gościnie we Władykaukazie. Pomimo to **delegaci Kołczaka i Denikina w Paryżu zdąży i właśnie teraz zaprotestować przeciwko polskiej polityce na Wschodzie.**

Na gruzach rządu Kołczaka.

Praga, 7 stycznia. (PAT.) Tutejsza stacja iskrowa przejęła następujący telegram iskrowy z Władywostoku:

Rząd Kołczaka padł. W Irkucku utworzył się nowy rząd socjalistyczny. — Wszędzie panuje chaos. Prawdopodobnie u steru utrzyma się rząd koalicyjny stronnictw socjalistycznych. Domagają się one zwołania narodowego zgromadzenia ustawodawczego.

Bolszewicy proponują Rumunji pokój.

Bukareszt, 7 stycznia. (PAT.) Ajencja „Dacia“ komunikuje:

Socjalistyczny dziennik „Chamazea“ donosi z rzekomo wiarogodnego źródła, że moskiewski rząd sowietów przesłał rządowi rumuńskiemu propozycje pokojowe. Rosja uzna przyłączenie Besarabji do Rumunji, jeżeli Rumunja nie wyśle wojsk przeciwko bolszewikom.

Anglja nie puszcza delegatów robotniczych do Rosji.

Ljon, 7 stycznia. (PAT.) Radjo war. Donoszą z Londynu: Rząd angielski odmówił wydania paszportów delegatom angielskich związków zawodowych, pragnącym udać się do Rosji celem zbadania panujących tam warunków.

—o—

Lenin.

Jeden z ostatnich numerów „Temps'a“ paryskiego podaje niezwykle interesującą sylwetkę Lenina, tego męża, który, stanąwszy na czele Rosji i dzierżąc jej ster w swem ręku, zagrodził jej tem samem drogę do porozumienia się i współżycia z resztą świata.

Rola, jaką ten człowiek spełnia, czyni go interesującym, posłuchajmy zatem, co o nim mówi bezpośredni obserwator francuski.

Najpierw oczywiście następuje opis jego zewnętrznej postaci. Z opisu tego dowiadujemy się, że Lenin jest człowiekiem małego wzrostu, ale przysadkowatym, że gesty ma krótkie i pozbawione wdzięku, oraz że na estradzie, przeznaczonej dla mówców, ma zwyczaj kręcić się, jak nieprzymierzając fryga.

Głowa jego, prawie zupełnie pozbawiona włosów, jest mocno osadzona na przykrótkiej szyi. Z szerokiej jego mongolskiej twarzy spogląda para maleńkich oczu, ciekawych, błyszczących złośliwie, a odzwierciadlający się w nich pewien odcień wzgardy dla bliźnich daje im wyraz czegoś nieokreślenie niepokojącego.

Początek jego przemówień jest trochę monotonny, ożywia się on jednak zaraz, skoro zacznie mówić o swych nieprzyjaciołach głosem straszliwie dojmującym, przerywając swe przemówienia wybuchami krótkiego, sarkastycznego śmiechu.

Przemówienia jego są pozbawione wszelkich oratorskich upiększeń. Jest mówcą prymitywnym, zrozumiałym dla wszystkich. Te same frazesy, te same idee powtarzają się w ciągu jego przemówienia prawie dosłownie i słuchacz rozumie, że mówca czyni to świadomie, że chce on „wbić ćwiek“ swój w głowy słuchaczy. Formuły, jakiemi się posługuje, są krótkie, jasne, a nigdy—malownicze.

Chłop chytry, uparty, wiedzący do czego dąży, nieprzejednany, jeśli tego potrzeba, ale pozornie giętki, umiejący zręcznie lawirować, gotów niespostrzeżenie wymknąć się—takim oto okazał się wielokrotnie obserwatorowi francuskiemu podczas zgromadzeń publicznych i w komitecie centralnym sowietów szef rządu bolszewickiego.

Lenin jest prymitywny. Skoro tylko znalazł się wposiadaniu doktryny walki klasowej, odrzucił wszelkie badania natury moralnej i naukowej. Poza walką klas nie widzi on i nie chce widzieć nic innego w społeczeństwie współczesnem, bez względu na wydarzenia, rozgrywające się przed jego oczyma.

Nie widzi on w życiu nic, tylko stosunek sił, wyzbył się wszelkich idei sprawiedliwości i moralności, stał się materjalistą we wszystkiem, cynicznym i okrutnym, jeśli nie w życiu prywatnem—bo w życiu prywatnem jest miłym, przykładnym mężem i synem—to z pewnością w życiu publicznem.

Zupełnie bezwrażliwy na wszelkie przejawy sztuki, nie mógł on nigdy, bez względu na wzruszające niekiedy wysiłki, zrozumieć muzyki lub literatury. Wystarczy powiedzieć, że w dziełach Tolstoja nie znalazł nic innego, jak tylko—walkę klas.

Z tem większą zato swobodą porusza się w dziedzinie polityki wewnętrznej.

Lenin jest „politykiem“. Ma on „węch“. Potrafi niekiedy z zadziwiającą precyzją odgadnąć linje ogólne polityki wewnętrznej swego kraju. On jeden jedyny prawie w swej partji przewidział zamach stanu, który go doprowadził do władzy i gdy się czyta po upływie dwóch lat czasu serje jego artykułów, w których wyprowadzał na światło dzienne słabe strony rządów Kiereńskiego i szanse nowego przewrotu, to istotnie jasnowidzenie jego budzić musi podziw.

Od chwili, gdy znalazł się przy władzy, Lenin dokonywuje cudów ekwilibrystyki, aby się przy niej utrzymać. To przychlebia się i proteguje jedną warstwę ludności przeciw drugiej, np. „proletarjuszy“ przeciw bogatemu włościaństwu, to znów przeciwnie, kaptuje i zwraca bogate włościaństwo przeciwko tym, których bronił wczoraj, a wszystko to czyni z niezaprzeczoną zręcznością.

Lenin jest istotnie największym oportunistą, jakiego kiedykolwiek widziano. W tym punkcie dotykamy najgłówniejszej zalety Lenina, jako męża politycznego.

Ma on spiżową siłę woli. Na wygnaniu był zawsze szefem, a raczej dyktatorem pewnej grupy, a wśród socjalistów rosyjskich na obczyźnie nikt się nie łudził że we frakcji leninistów trzeba się poddać całkowicie, albo z niej wystąpić. Uważał on zawsze otaczających go ludzi za pionki szachownicy. Jeśli nie może czyichś usług wyzyskać, to przestaje się nim zupełnie interesować, o ile osoba ta nie może stać się niebezpiecznym przeciwnikiem. Trzeba mu jednak oddać tę sprawiedliwość, że w przeciwieństwie do złośliwego i mściwego Trockiego, Lenin nie zachowuje urazy.

Jego głównym celem było dojście do władzy, ażeby podjąć wielkie „doświadczenie socjalne“—jak sam to określił—i oto dlaczego, mimo pozornej stałości swoich zasad, trzyma się kurczowo i nie cofa przed żadnem ustępstwem, ażeby pozostać na czele rządu.

Jak bardzo trzeba pogardzać ludem, ażeby uważać go jedynie za materjał do... „doświadczeń socjalnych!“ Ludy cudzoziemskie stanowią dla niego także tylko dalszy ludzki „materjał doświadczalny“, pozwalający rozszerzyć teren jego eksperymentów poza granice Rosji, aby uchronić rząd swój przed upadkiem.

Lenin nie wzbogacił myśli ludzkiej żadną nową ideą. Daremnie byśmy szukali w jego dziełach, tak pisanych przed, jak i po rewolucji, czegoś innego, jak tylko komentarzy mniej lub więcej pomysłowych tezy Karola Marksa.

Nawet gdy w roku 1918 pisał o rzekomej wyższości rządu sowietów, to nie znalazł on innego argumentu dla poparcia swej tezy, jak tylko cytaty, wyłuskane z dzieł Marksa, którymi upstrzył swo e dz eło. Zresztą ubóstwo myśli charakteryzuje całą rewolucję rosyjską we wszystkich jej perjodach.

Co więcej, bolszewicy utrzymują, że Lenin jest jedynym uczniem Karola Marksa, który zachował jego doktrynę w pełnej czystości i Lenin wielce sobie ceni tę opinję. Ale tak w teorji, jak i w życiu giętkość polityczna czyni to w niej niewzruszonym.

Gdy socjaliści drugiej międzynarodówki gromadzą się w Bernie, Lenin piętnuje ich mianem „socjal-zdrajców“, gdy syndykaliści francuscy udają się do Waszyngtonu obradować nad kwestją 8-godzinnego dnia pracy, Lenin deje im hańbiące przezwisko „żółtych“ i „służków kapitału“. Gdy sam jednak wszczyna rokowania z finansistami amerykańskimi lub norweskimi, aby im przyznać ważne koncesje w północnej Rosji, to nazywa taki krok „kwestją interesu“.

Lenin nie pójdzie do Bernu, ale będzie zato utrzymywał najprzyjaźniesze stosunki z ambasadorem Wilhelma II w Moskwie i bez zmrużenia powiek skaże na śmierć zagorzałego rewolucjonistę, który weźmie udział w spisku na życie ambasadora rządu zaborczego. Będzie to, według Lenina, „kwestją polityki zewnętrznej“.

Zimny kalkulator, którego ponosi często jego temperament nadwołżańskiego rozbójnika, toleruje on, jeśli nie podnieca swych podwładnych do popełnienia zbrodni.

Szef oligarchji, bardziej w rzeczywistości oddalony od ludu, aniżeli prześladowani przezeń rdzenni rosyjscy socjaliści, nie jest on w stanie obalić dawnej autokracji bez zainaugurowania na jej miejscu autokracji nowej—bolszewickiej.

Takim jest—Lenin.

Obrady Rady międzysojuszniczej.

Paryż, 7 stycznia. (PAT). Radjo pozn. Najwyższa Rada międzysojusznicza zebrała się we wtorek na Quai d'Orsay pod przewodnictwem Julisza Cambona. Rada Najwyższa przyjęła do wiadomości notę niemiecką z dnia 2 stycznia domagającą się ze względów ekonomicznych zredukowania wojsk ententy mających zająć ziemie plebiscytowe. Rada Najwyższa ustaliła treść odpowiedzi, jaka ma być doręczona delegacji niemieckiej. Zaznacza w niej, że wskutek redukcji wojsk amerykańskich zmniejszyła się liczba wojsk okupacyjnych, na dalsze zaś zmniejszenie ententa zgodzić się nie może. Następnie omawiano projekt przewiezienia wojsk do Gdańska i Klajpedy. Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek.

Ceremonja ratyfikacji pokoju.

Paryż, 7 stycznia. (PAT). Havas. „Echo de Paris“ podaje, że ceremonja ratyfikacji traktatu pokojowego odbędzie się bez wszelkich uroczystości w sali zegarowej ministerstwa spraw zagranicznych. W imieniu Francji podpisze ratyfikację prawdopodobnie Julinsz Cambon. „Petit Parisien“ obawia się nowych wykrętów ze strony Niemiec.

Nauen, 7 stycznia. (PAT). Rad. pozn. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych nastąpi na mocy decyzji Najwyższej Rady w sobotę popołudniu.

Przed ratyfikacją.

Paryż, 7 stycznia. (PAT) Havas. Przewodniczący niemieckiej delegacji pokojowej pan Lersner został poinformowany o formulce Rady Najwyższej, co do materjałów okrętowych. Układ jest definitywnie zawarty. Zarządzenia potrzebne z powodu wejścia w życie układu zostały wzięte pod rozwagę. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych została w zasadzie wyznaczona na sobotę, dnia 10 stycznia po południu.

Państwo Saary.

Ljon, 7 stycznia. (PAT.) Radjo war. Wychodzące w Moguncji dzienniki niemieckie donoszą, że proklamowanie przez gen. Wiedla w imieniu mocarstw sprzymierzonych utworzenia się nowego państwa Saary nastąpi dnia 7 lub 8 b. m.

Odszkodowanie za zatopione okręty.

Paryż, 7 stycznia. (PAT.) Dzienniki tutejsze wyrażają zadowolenie z postępu rokowań w sprawie odszkodowania za okręty zatopione w Scapa Flow podkreślając, że w sprawie tej państwa sprzymierzone wykazały istotne dążności pojednawcze. Według „Journalu“ Niemcy będą zobowiązane wydać w ciągu 30 dni 198,000 ton konstrukcji portowych.

O pokój z Węgrami.

Ljon, 7 stycznia. (PAT.) Radjo war. Jak donoszą z Budapesztu wyjechała stamtąd do Paryża pociągiem specjalnym węgierska delegacja pokojowa. Przybędzie ona do Neuille we środę. Na czele delegacji stoi hr. Apponyi. Delegacji będzie towarzyszyło grono dziennikarzy. Po otrzymaniu warunków pokojowych powróci delegacja do Budapesztu, gdzie odpowiedź wypracowana zostanie przy udziale przedstawicieli stronnictw politycznych oraz innych osobistości kompetentnych. Część delegacji pozostanie jednak w celu stałego utrzymywania kontaktu z konferencją pokojową.

—————

Kronika polityczna.

(Tel. od naszego koresp. warsz.).

Warszawa, 7 stycznia.

Pisma paryskie podają nowy wywiad arcybiskupa Kakowskiego z przedstawicielami trustu prasy katolickiej w Rzymie. Arcybiskup oświadczył, że Polska jest najbardziej na wschód wysuniętą placówką cywilizacji i walczy z bolszewizmem. Spełnienie tej zaszczytnej misji kosztuje Polskę wiele krwi i środków. Potrzebna jest Polsce pomoc. Francja i Włochy zdają sobie z tego sprawę, Angja, zdaniem arcybiskupa, nie rozumie tego.

* * *

W prasie galicyjskiej **ukazały się pogłoski o dymisji ministrów: kolei** (Bartel) i **skarbu** (Grabski). Pierwszy z nich miałby się podać do dymisji wskutek opozycji Wielkopolski względem unifikacji kolei, p. Grabski zaś wskutek znanych zarządzeń walutowych. Ze źródeł wiarogodnych dowiadujemy się, **że pogłoski te nie są narazie zgodne z rzeczywistością.** Co się tyczy stanowiska p. Grabskiego, to istotnie, wobec niezadowolenia z jego zarządzeń posłów galicyjskich wszyskich grup **stosunek większości sejmowej do ministra skarbu może być nieżyczliwy.**

* * *

Dzisiaj przybywa do Warszawy przedstawiciel dyplomatyczny rządu Jugosławji, p. Dadicz.

* * *

Do Mińska wróciła część działaczy białoruskich, wywiezionych przez bolszewików w roli zakładników. Są w tej liczbie: p. **Wacław Iwanowski**, brat ministra pracy i p. **Marjan Massonius**, o którego rozstrzelaniu przez bolszewików kiedyś donosiła prasa.

* * *

W tych dniach wyjeżdża do Gdańska polska misja wojskowa pod przewodnictwem pułkownika Kochańskiego.

* * *

W tych dniach ma wrócić do Warszawy szef francuskiej misji wojskowej, gen. Henrys.

* * *

Ukraińska misja Czerwonego Krzyża z prof. Czernihowskim na czele zwiedziła obozy dla internowanych ukraińców i stwierdziła, że są oni traktowani zupełnie humanitarnie.

—x—

Łódź.

Ofiara godna naśladowania.

Magistrat st. m. Warszawy złożył kwotę mrk. 100,000 (stotysięcy mrk.) na ciepłą odzież dla żołnierzy, walczących na froncie.

Zarząd stolicy Państwa tą hojną ofiarą daje dowód należytego zrozumienia potrzeb naszych bohaterskich żołnierzy, trwających w najcięższych warunkach niezłomnie na rubieżach ziem polskich.

Patrjotyczny czyn ten będzie dla całego społeczeństwa i wszystkich miast Rzeczypospolitej Polskiej świetnym przykładem ofiarności na rzecz żołnierza polskiego, a równocześnie dowodem jak szczytnie Stolica Państwa, mimo ciężkich warunków finansowych, rozumie swoje obowiązki wobec walczących synów Ojczyzny.

W imieniu wojska Minister Spraw Wojskowych składa Magistratowi st. m. Warszawy jaknajgoręcsze, z głębi serca płynące podziękowanie.

Cześć patrjotycznej i ofiarnej stolicy Państwa.

Ze Związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych.

W sobotę, dnia 10 stycznia r. b. o godz. 6.30 po południu w lokalu własnym (Andrzeja 4) odbędzie się walne zgromadzenie członków Związku p. n. sz. p. celem omówienia kwestji zapisywania się na kursy naukowe (uzupełniające) dla nauczycielstwa miejskich szkół powszechnych w Łodzi oraz spraw aprowizacyjnych.

W tymże dniu i lokalu o godz. 5.30 p. W. Piaskowski wygłosi odczyt na temat „Rysunek w szkole powszechnej".

Zebranie uczniów prof. Rachlewiczą.

Dnia 3 stycznia odbyło się uroczyste zebranie b. uczenic i uczniów prof. Bolesława Rachlewicza.

Serdeczne wspomnienia z przed 14-laty, kiedy tworzono szkołę polską rozgrzały zgromadzonych.

Ze smutkiem stwierdzono, że jednak inteligencja polska zbyt ostra jest dla kolegów innej wiary. Zwłaszcza smutna sprawa z sędzią Konem nasunęła przykre refleksje.

Jednak zgromadzeni wyrazili nadzieję, że nastąpi obecnie okres prawdziwej kultury, kiedy wyznanie nie będzie odgrywało takiej roli, jaką odgrywa, niestety, dotychczas.

Kwesta na groby poległych żołnierzy polskich.

Dochód z kwesty na groby poległych żołnierzy polskich dał mrk. 18.959.36, rb. 21.46, kor. 97.20.

Czysty zysk wyniósł mrk. 11736.96, rb. 21.46, kor. 97.20.

Teatr Polski.

Dziś, we czwartek, dnia 8 b. m., teatr daje satyrę nowoczesną w Perzyńskiego p. t. „Polityka". Rzecz ta, porywająca na scenę po raz 12-sty, jest zawsze przyjmowana gorąco przez publiczność. „Polityka" grana jest dziś po raz ostatni w sezonie.

Wieczór pieśni i arji operowych A. Akimowa.

Dziś o godz. 8-ej wieczorem w Sali Koncertowej odbędzie się zapowiedziany wieczór pieśni i arji operowych znakomitego śpiewaka Opery Piotrogrodzkiej A. Akimowa. Wieczór ten wywołał żywe zainteresowanie. Przy fortepianie zasiądzie dyr. Teodor Ryder. Bilety od godz. 8-ej w kasie Sali Koncertowej.

Koncerty Ł. O. S.

Jeden z najsłynniejszych pianistów współczesnych Maurycy Rosenthal, wystąpi w Łodzi jednorazowo na najbliższym koncercie symfonicznym w poniedziałek, dnia 12 b. m. w Sali Koncertowej. Pan Rosenthal odegra koncert fortepianowy E-moll Chopina i koncert Es-dur Liszta z towarzyszeniem orkiestry. W programie uwertura „W Tatrach" Żeleńskiego i „Mazepa" poemat symfoniczny Liszta. Dyryguje Br. Szulc. Bilety w Biurze koncertowem Alfreda Straucha, Dzielna 12.

* * *

Znakomita skrzypaczka Irena Dubiska uświetni niedzielny koncert popołudniowy z cyklu symfonji Beethovena. Prelekcję literacką wygłosi inż. Henryk Goldberg. Panna Dubiska wykona koncert skrzypcowy Brahmsa z towarzyszeniem orkiestry. W programie Symfonja III „Eroica" Beethovena. Dyryguje Br. Szulc. Bilety w Biurze koncertowem Alfreda Straucha.

„Koncert-raut".

Staraniem obywatelskiego komitetu opieki nad inwalidami, przy współudziale 3-ej kadry wojsk kolejowych, odbędzie się Koncert-raut w sobotę, dnia 10 b. m. w Sali Koncertowej przy ul. Dzielnej 18. W części koncertowej, jak już było zapowiedziane w prasie, wystąpią artyści Teatru Polskiego pp. Zbikowska, Fertner-Wiśniewska i Puchalski.

Tańce prowadzić będzie p. Lipiński, do których przygrywać będą orkiestry 3-ej kadry wojsk kolejowych i orkiestra inwalidów wojennych. Komitet urządza w własnym zakresie, obficie zaopatrzony w wina i przekąski bufet, do którego wyroby cukiernicze dostarczy firma „Szaniawski". Wstęp dla osób cywilnych tylko za zaproszeniem. Dla wygody publiczności galerja otwarta. Stroje wieczorowe.

Znaczne kradzieże.

Ubiegłej nocy niewykryci złoczyńcy dokonali kradzieży następujących: Z mieszkania Srula Surawskiego, przy ul. N-Cegielnianej skradziono różne rzeczy wartości 80 tys. mk. Przy ul. Lipowej 27 z mieszkania Chai Mazo, skradziono bieliznę i inne rzeczy wartości 10 tys. mk. Przy ul. Lipowej 27 z mieszkania Szlamy Bachraka skradziono rzeczy na sumę 15 tys. mk. Z mieszkania Józefa Hofmana przy ul. Wólczańskiej 42 skradziono rzeczy na sumę 10 tys. mk. Z fabryki Szraela Pincera przy ul. Kilińskiego 16 skradziono pończoch na sumę 20 tys. mk.

Ucieczka bandyty z urzędu śledczego.

Od jakiegoś czasu znajdował się pod śledztwem w urzędzie śledczym 31-letni Stanisław Kulesz, podejrzany o udział w napadzie bandyckim.

Onegdaj wyprowadzony z celi do noszenia węgli, uśpił czujność dozorcy i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Z sądów.

—x—

O napad zbrojny i zabójstwo.

Sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego B. Witkowskiego rozważał sprawę przeciwko 30-letniemu Wincentemu Dybie, 19-letniemu Wojciechowi Dybie i 21-letn. Antoniemu Kowalczykowi, oskarżonym z art. 51, 589, cz. II ust. 1 i 5 kod karn.

Okoliczności tej sprawy są następujące: 26 stycznia 1919 r. około godziny 11 wieczorem we wsi Slądkowice pow. łaskiego, gospodarz Szczepan Krzykowski usłyszał szczekanie psa, które go zaniepokoiło. Sądząc, że złodziej zakradają się do leżącego w jego stodole zmielonego i przykrytego słomą żyta, lub też do obory, znajdującej się w jednem zabudowaniu ze stodołą, Krzykowski w narzuconym na prędce kożuchu i starszy brat jego Antoni w bieliźnie i marynarce wybiegli z mieszkania na podwórze w kierunku stodoły, w stronę której udał pies.

Tam spostrzegli człowieka pod stodołą, który trzymał obie ręce w kieszeniach, lecz na widok gospodarzy począł uciekać w pole.

Szczepan puścił się w pogoń za tym człowiekiem chcąc go dogonić, brat jego Antoni biegł za nim. Gdy zrównali się ze stodołą z po za stodoły rozległ się strzał i Antoni otrzymał postrzał w głowę. Wrócił więc do Antoniego, lecz ten leżał już na ziemi ranny w szyję. W chwili, gdy Szczepan schylił się nad Antonim znów padł strzał, który zranił pochylonego Szczepana w prawą rękę.

Strzały były z karabinu, gdyż Szczepan będąc w odległości 3—4 kroków od stodoły widział mniej więcej pół łokcia długą lufę w tym momencie, kiedy strzelano do nich z poza stodoły i później po otrzymaniu ran spostrzegł człowieka, który wyskoczył z za stodoły i niósł w rękach karabin.

Franciszka Dychło, słysząc po wyjściu Krzykowskiego cztery strzały raz po razie, obudziła męża swego, Antoniego. Gdy ten zaczął się ubierać, Szczepan Krzykowski zapukał do drzwi, prosząc, żeby wstał, gdyż Antoni leży zabity. W odległości 3—4 kroków od stodoły rzeczywiście leżał Antoni Krzykowski na śniegu z twarzą zwróconą ku ziemi zbroczony krwią. Będąc przytomny powtarzał ciągle, że poznał wśród napadających Jana Jakse. Szczepan zaś zaprzeczał temu, twierdząc, że Jaksy nie było, natomiast był Wojciech Dyba, dobrze mu znany, którego on, Szczepan, poznał po otrzymaniu pierwszej rany po ruchach, postawie, wzroście i palcie. Krzykowski na pytanie „kto brał udział w napadzie" odpowiedział, że Wojciech Dyba. Ponieważ Szczepan, mając przestrzeloną rękę, nie mógł pomódz Antoniemu Dychcie w przeniesieniu ciężko rannego Antoniego do mieszkania, więc Szczepan zawezwał sąsiada Teofila Dychtę i w trzech przenieśli Antoniego do domu, gdzie nad ranem zmarł.

Napadających widział Szczepan trzech, jeden z nich był wyżej wymieniony Dyba, a drugiego Szczepan nie poznał. Ze stodoły podczas napadu nic nie skradziono, dwie tylko deski z wrót stodoły, od tej strony, skąd strzelano, zostały wyłamane. Zbudzeni strzałami i widząc zdaleka niezwykłe o tej porze światła latarni Kępa, Wietora, Józef Jaksa i inni udali się do zagrody Krzykowskiego i dowiedzieli się, że był to napad. Udali się wraz z Teofilem Dychtą za stodołę. Tam zauważyli oni ślady nóg dwóch ludzi, które prowadziły do lasu, przylegającego do drugiej i trzeciej kolonji wsi Sląskowice. Po drodze Wojciech Dyba znalazł tuż po za rowem w śniegu widoczne miejsce przewrócenia się uciekającego napastnika w czasie, gdy przeskakiwał przez rów, przyczem obok śladów od postaci ladzkiej widniał w śniegu odcisk karabinu. Na polu został odnaleziony jeszcze trzeci ślad, który połączył się nad lasem z pozostałymi śladami, szedł on również od strony zabudowań Krzykowskiego. W lesie ślady zginęły, z lasu zaś rozeszły się w różne strony, lecz jeden z dawnych śladów prowadził przez wieś Slądkowice w stronę domu Tomasza Kępy koło domu Andrzeja Kamerdynera i zaprowadził idących nawprost domu Jana Dyby. Do domu Dyby były ślady obuwia, a od domu do obory szedł ślad trepów drewnianych.

Jan Dyba oznajmił przybyszom, że syn jego Wojciech niedawno wrócił i śpi w oborze. Rzeczywiście znaleziono go w oborze, na sianie pod miał trepy. W niedzielę, w którą dokonano napadu u Jana Dyby był w charakterze gościa Ignacy Jaksa. Słyszał on, jak około godziny 10-ej wieczorem zapukał ktoś do okna. Po głosie poznał, że to był Wojciech.

Zbadany na śledztwie kapral policyjny Roman Grambo zeznał, iż Wojciech Dyba przyznał się przed nim, że napad dokonali Wincenty Dyba i Kowalczyk.

Na zasadzie powyższego wszystkich trzech pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Do sprawy zawezwano 26 świadków, lekarza eksperta i biegłego puszkarza.

Oskarżeni na sądzie nie przyznają się do inkryminowanego im czynu i starają się dowieść swego alibi.

Akcję cywilną ze strony ranionego D. popiera adw. Januszewski.

Wobec tego, że obrońcy prywatni są pozbawieni prawa występować w sądzie okręgowym, sąd nie pozwala adwokatowi popierać akcję.

Po zbadaniu świadków, zeznających na niekorzyć podsądnych i po przemówieniu podprokuratora Pełki domagającego się ukarania podsądnych z art. 15 przepisów przechodnich do kodeksu karnego t. j. śmierci, lub bezterminowego ciężkiego więzienia, sąd o godzinie 5-ej wieczorem ogłosił wyrok, na mocy którego podsądni skazani zostali po pozbawieniu wszystkich praw stanu za pierwsze przewinienie na 12 lat ciężkiego więzienia, za drugie na 15, a wobec ciężego przestępstw na 15 lat, a po zastosowaniu amnestji zmniejszyć im karę o jedną trzecią. Akcję cywilną w sumie 364 m. z 6 proc. przysądzić na rzecz poszkodowanego i po 300 mrk. kosztów i opłat sądowych.

—o—

Ze świata.

—x—

Kierownictwo ucztuje — personel zajada — ludność otrzymuje żarcie.

W tych trzech zdaniach zawierają się całe dzieje wiedeńskich ludowych kuchni, które niebawem obejmie na siebie całkowicie amerykańskie konsorcjum, gospodarka miejska bowiem prócz deficytu i długów nic nie przyniosła. Pierwiastkowo założonych było takich ludowych kuchni 60, z tych funkcjonowało obecnie tylko 48 a i te gromadziły już niewiele osób. Liczba 200.000 korzystających z nich stopniała na 60.000 zaledwie; zostawał tylko kto musiał. Tak zwolna zapisywał w zasadzie dobra została wypaczona. Dopiero ze sprawozdań odnośnego posiedzenia rady miasta ludność się dowiedziała, że byli i tacy wśród stołujących się w tych kuchniach, którzy całkiem czuli się zadowoleni z jakości potraw tam podawanych. W pierwszej linji byli to panie, mające się nadzorem tych jadłodajni—i dla tych był pierwszy stół, najwytworniejszy obleway winem i koniakami, zapisywanemi na tuziny butelek.

Zadowolonym również był personel służbowy tych kuchni i temu bowiem na niczem nie brakło, żywił się on uczciwie i popłukiwał swe obiady i kolacje obficie piwem. To był stół drugi. Trzeci dopiero stanowił konsument płacący. Niejeden klął ohydne „żarcie", jakie mu podawano, ale klątwy te nie odnosiły żadnego zgoła skutku.

Teraz dr. Geist, amerykanin, który stoi na czele akcji wyżywienia wiedeńskich dzieci, ujmuje aprowizację ludową Wiednia w swoje ręce i jest nadzieja, że zdoła wyplenić malwersacje i korupcję z tej instytucji, która zamiast przewidzianej pomocy dla ludności niosła z sobą wyzysk najobszego, oszustwo i dobrobyt dla siebie.

—x—

Ostatnie wiadomości.

—:—

Przejęcie sądownictwa w Poznańskiem.

Poznań, 7 stycznia. (PAT). Dnia 6 b. m. przedstawiciele departamentu sprawiedliwości byłej dzielnicy pruskiej złożyli przysięgę z okazji przejęcia sądownictwa byłej dzielnicy pruskiej przez rząd polski.

Uroczystość rozpoczęła się przed południem w katedrze poznańskiej solennem nabożeństwem, na którem byli między innymi obecni minister sprawiedliwości Hebdzyński, minister Seyda oraz dowódca okręgu generalnego poznańskiego gen. Zieliński. Podniosłe kazanie wygłosił regens seminarjum duchownego ks. Banasik. Po nabożeństwie odbyła się ceremonja zaprzysiężenia przedstawicieli i urzędników sądownictwa w murach zamku.

W sali tronowej zgromadzili się urzędnicy departamentu sprawiedliwości byłej dzielnicy pruskiej, sędziowie, prokuratorzy oraz urzędnicy sądów i prokuratury z okręgów apelacyjnych Poznańskiego i Toruńskiego. Akt uroczysty rozpoczął się przemówieniem mini[illegible] byłej dzielnicy pruskiej, Seydy.

Po przemówieniu min. Seydy zabrał głos minister sprawiedliwości, Hebdzyński.

Po obiedzie, wydanym dla uczestników uroczystości, odbył się raut w sali tronowej na zamku. Reprezentowane były na nim wszystkie stany miejscowego społeczeństwa.

Rewolucja w Bułgarji.

PARYŻ, 7 stycznia. (PAT). Rad. pozn. Z Sofji donoszą, że w sobotę wybuchła tam rewolucja. Przyszło do krwawych starć między tłumem manifestantów a wojskiem w pobliżu pałacu królewskiego. Liczba zabitych i rannych wynosi przeszło 100. Nareszcie udało się wojskom przywrócić spokój w stolicy. Wojsko obsadziło miasto.

35 miljardów pożyczki dla Ligi Narodów.

Wiedeń, 7 stycznia. (PAT.) „Telegraphen Compagnie" donosi z Nowego Jorku pod datą 5 stycznia, że na przyprowadzenie do równowagi stosunków gospodarczych w Europie trzeba będzie 35 miljardów dolarów. Wszyscy uczestnicy Ligi Narodów muszą dać gwarancję na pożyczkę tej wysokości. Stany Zjednoczone mogłyby objąć poręką za 15 miljardów, Anglja za 5, Francja, Włochy, Chiny, Japonja, Argentyna itd. razem 15 miljardów.

Niemieckie zarządzenia walutowe.

(Tel. wł. „Głosu Polsk.).

Londyn, stycznia. „Cheffield Daily Telegraf" donosi, iż jedna z firm tamtejszych otrzymała od przedstawiciela swego, bawiącego w Niemazech w Türingen, zawiadomienie, że rząd niemiecki przygotowuje przepis prawny, mocą którego wywóz towarów z Niemiec dozwolony będzie tylko po tych cenach, jakie istniały przed wojną i według kursu, wówczas obowiązującego, tak że np. 100 marek przy wywozie towarów niemieckich liczyć się będzie za 5 funtów szterlingów i 15 szylingów.

Dziennik ten dodaje od siebie, że o ile istotnie zostanie uchwalone prawo takie, wartość funta szterlinga, wynosząca przed wybuchem wojny 20 mk. 40 fen., spadnie do 17 mk. 34 fen. i uniemożliwi Anglji czynienie w Niemczech jakichkolwiek zakupów.

Giełda warszawska.

Dnia 7 stycznia.

6% oblig. m. Warszawy 1915/16 r.	225.—	220.—
6% obl. m. Warszawy 1917 r. za 100 mk.. .	101.—	101.50
5% oblig. banku ziemsk. za 100 mk.	103.—	98.—
4½% listy zastaw. ziemskie A i B	209.—	200.—
4½% listy zast. ziemskie .	—	—
5% listy zast. m. Warszawy po 3000 i 1000	243.—	240.—
4½% listy zast. m. Warsz.	218.—	217.—
5 pr. listy zast. m. Łodzi	—	—
4 i pół pr. listy z. m. Łodzi	—	—
Ruble carskie à 100 .	171.—	170.—
„ „ à 500 .	182.—	174.50
Ruble dumskie à 1000 .	60.—	53.—
„ „ à 250 .	50.—	—
Korony	87.—	78.50
„ duńskie	—	—
Franki francuskie . . .	12.30	11.75
„ szwajcarskie . .	—	—
Dolary	128.50	125.—
Funty szterlingi	505.—	510.—
Leje rumuńskie	3.50	3.17
Dolary kanadyjskie . .	—	—
Guldeny holenderskie .	—	—

——o——

Redaktor i wydawca Marceli Sacha.

W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86.